Nr 46. Kraków, 25 Lutego — Sobota. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Po]jedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[P]ocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i] innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[P]renumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** [z] pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50
Od 1 marca do końca czerw. 1882 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . 6 marek
Od 1 marca do końca czerw. 1882 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 24 lutego.

Przegląd Polityczny.

Izba deputowanych wybrała komisyę cłową z 24 członków złożoną. W skład weszli między innymi: Chlumecky, Gomperz, Plener, Lobkowitz, Rieger, a z Polaków: Grocholski, Dzieduszycki, Wojciech Jaworski, Baum i Hoppen. Komisya wybrała przewodniczącym Grocholskiego a zastępcą jego Chlumeckiego.

W czasie rozpraw nad budżetem zabrał głos dep. Kułaczkowski (Rusin), a rozwodząc się nad aresztowaniami w Galicyi, utrzymywał, że spowodowane one zostały tylko obwinieniami dziennikarstwa polskiego, które opór przeciw spolonizowaniu i zlatynizowaniu Rusinów oraz przywiązanie ich do dynastyi (?) przedstawiają w świetle zdrady państwa na rzecz obcego mocarstwa i ze sporu czysto religijnego robią sprawę polityczną.

Presse donosi z obrad odbywających się w Kole polskiem nad budżetem, że Hausner wniesie w czasie rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu rezolucyę żądającą zaprowadzenia sprzedaży taniej soli bydlęcej pod nadzorem Towarzystw rolniczych.

Wiadomo, z jaką żarliwością pochwytywały organa połączonej lewicy Rady państwa, każdy, choćby najdrobniejszy objaw opinii publicznej, ile razy w sprawie nowelli szkolnej, lub sprawie uniwersytetu czeskiego odezwał się jaki głos, choćby tylko pokątny, za ich dążnościami; teraz odzywają się ze wszech stron zgodne głosy przemysłowców wszystkich prawie miast przedlitawskich przeciw zachowaniu się lewicy w obradach nad ustawą przemysłową, a dołączają się do tego nawet dopominania się o rozwiązanie Izby deputowanych, ponieważ deputowani lewicy działają wbrew interesowi mandantów swoich, a cała prasa wiernokonstytucyjna milczy zacięcie w tej sprawie, jakby o tych silnych i wszechstronnych objawach opinii publicznej wcale nie wiedziała.

W Izbie deputowanych Rady państwa uchwalono wczoraj przejście do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o zaprowadzeniu sądów doraźnych w Dalmacyi prawie jednomyślnie, bo wszystkiemi głosami obecnych z wyjątkiem sześciu.

W Sejmie węgierskim toczy się dalej dyskusya nad kredytem 8-milionowym, prowadzona nader energicznie przez obie strony, t. j. stronnictwo rządowe i opozycyę. Mowcy lewicy silnie atakują rząd, a zwłaszcza jego naczelnika **Tiszę**, za politykę, która doprowadziła do okupacyi Bośnii i Hercegowiny, przypisując jej obecne powstanie wymagające nowych pieniężnych ofiar. Zapewne dzisiaj odbędzie się nad tą sprawą głosowanie.

Do *Nat. Ztg* telegrafują z Wiednia, że Car pragnie w odręcznym liście wystosowanym do Cesarzy Austryackiego i Niemieckiego, złożyć kategoryczne zapewnienia swoich pokojowych zamiarów.

Nowoje Wremia ogłasza tekst dosłowny paryskiej mowy Skobelewa; przy tej sposobności zapewnia ten dziennik, że jest zupełnie niezawisłym, i nie pozostaje w żadnych z ministerstwem spraw wewnętrznych stosunkach.

Metropolita moskiewski miał, podług *N. fr. Presse*, przesłać list do Cara, w którym błaga go, aby opuścił Gatczynę i pokazał się ludowi. Charakterystycznym jest ustęp następujący: „Tchórzostwo jast przeciwne duchowi narodu rosyjskiego. Władca musi się otoczyć zdolnymi ministrami i powinien być dosyć silnym, aby rządzić osobiście, a nie ukrywać się przed ludem" Car miał list ten przeczytać i zapytać się Pobiedonoscewa, czyby nie można usunąć metropolitę. „Tak jest — odpowiedział prokurator — ale jedynie za zgodą wszystkich arcybiskupów, którzy zasiadają w synodzie".

Nordd. allg. Ztg powtarza w całkowitem tłumaczeniu bardzo, jak się o nim wyraża, znaczący artykuł dziennika francuskiego *National*, którego autor wyraziwszy na wstępie, że Francya pozbywszy się Gambetty z szowinistycznemi jego planami, jest teraz ożywioną duchem na wskróś pokojowym, żąda, by mocarstwa, czując także potrzebę pokoju, załatwiły zgodnie między sobą wszystkie kwestye bieżące, a jeśli Rosya nie będzie się mogła otrząsnąć z prądów, które politykę jéj ubezwładniają, zostawić ją trzeba na uboczu w zupełnem odosobnieniu.

Do Osnabrück nadeszło *breve* papieskie, tyczące się zamianowania wikaryusza jeneralnego Dra Hoetting biskupem osnabrückim.

Kompromis, jaki konserwatyści w sejmie pruskim chcą zawrzeć z partyą centrum względem ustawy kościelnej, polega na tem, aby centrum przystało na paragraf 5ty wniosku rządowego w sprawie kościelnej, udzielający rządowi władzę dyskrecyonalną przy obsadzaniu posad duchownych, a natomiast rząd zezwoliłby na poprawkę centrum w paragrafie tyczącym się biskupów, na zniesienie egzaminów przepisanych przez ustawę majową i na uchylenie z probostw wszystkich duchownych przez rząd installowanych.

Jak donosi *Nordd. allg. Ztg*, poruszono ze wszystkich niemal prowincyj pruskich myśl utworzenia związku do strzeżenia konstytucyjnych praw królewskich w Prusach. Program swój oprze ten związek na orędziu cesarskiem z dnia 17go listopada 1880 r. i na reskrypcie królewskim z dnia 4go stycznia r. b. Związek ten niema w niczem naruszać organizacyi dotychczasowych partyj konserwatywnych, tylko działać w myśl programu swego na wszystkie dzienniki prowincyonalne. Celem ułatwienia ostatnim ich zadania i ujednostajnienia propagowanej tendencyi, wytworzy związek dla dzienników prowincyonalnych centralne biuro korespondencyjne w Berlinie.

Na ostatniej radzie ministrów przedłożył Leon **Say** swoim kolegom budżet na rok 1883, który został przyjęty przez gabinet.

Rassegna organ Manciniego donosi, że Skobelew widział się w Nicri z Gambettą i odbył z nim długą naradę.

Pol. Corr. odbiera wiadomość z Paryża d. 23 b. m., że budowy kolei serbskich podejmie się konsorcyum złożone z grupy banków pod przywództwem *Société des dépôts et des comptes courantes* i z współudziałem *Laenderbanku*. Do przeprowadzenia budowy utworzonem zostanie pod ich egidą nowe stowarzyszenie z kapitałem 20 milionów franków. Interes cały załatwiony, a Serbia odzyska przezeń w zupełności straty poniesione na upadłości *Union générale*.

Nad samem ujściem kanału Sueskiego powstała nowa osada, której nadano prawa miejskie i nazwę **Port-Tewfik**. Miasto to ma z położenia swego wszelkie warunki szerokiego rozwoju i stania się tem, czem w zamiarze założyciela swego Aleksandria stać się miała.

W sejmie serbskim zainterpelował dep. Kneżewicz ministra spraw duchownych, dla czego metropolicie Michałowi, który podług ustaw kościelnych powinien wstąpić do klasztoru, pozwoli przebywać w Belgradzie. Powrotu Mijatowicza z Paryża spodziewają się w Belgradzie w poniedziałek dnia 27 b. m.

W liście pisanym przez pewnego zagranicznego dyplomatę czytamy następujący ustęp:

„Co znaczą aresztowania Rusinów w Galicyi? Mniemałem, że już od dawna wiadomem jest w Austryi, co należy o tem wszystkiem myśleć. Nieraz w różnych stolicach, mówiłem o tem z moimi austryackimi kolegami, ale zdaje mi się, że albo dyplomaci austro-węgierscy, nie znają dokładnie stosunków we własnem państwie, albo też przybierają postawę, jakoby monarchii austryackiej z nikąd nie mogło nigdy zagrażać żadne niebezpieczeństwo. Sposób wyrażania się hr. Kalnokiego przypomina dosłownie to, co mówili jego poprzednicy o Włoszech w 1859, a o Prusach w 1866 r.

Trafny niestety sąd! Życzyć sobie tylko trzeba, żeby nie spełniła się zawarta w nim przepowiednia. Aby się przed nią zasłonić, nie brak przestróg. Trzeba tylko umiejętności skorzystnia z nich.

Mniejsza o to co ministrowie mówią publicznie, mniejsza co urzędownie głoszą. Żaden rząd, nawet w przededniu wypowiedzenia wojny drugiemu, nie objawia mu nieprzyjaznych uczuć. Nic więc dziwnego, jeżeli tak w Petersburgu jak w Wiedniu stwierdzają chęć utrzymania pokoju i kładą nacisk na wzajemne dobre stosunki gabinetów i dworów; chociaż w Petersburgu z mniejszym nieco pośpiechem dla tego, że wojna z Austryą byłaby ogólnie popularną w Rosyi.

Nie może także być mowy o bezpośredniem starciu, o wojnie w tym lub przyszłym roku. Chcemy wierzyć i przypuszczamy, że do niej nie przyjdzie, i że się na nią nie zanosi. Idzie tu o rzecz nierównie ważniejszą i donieślejszą, o przekonanie, że antagonizm między Austryą i Rosyą jest, że istnieje, że zażegnanym być nie może, i że oczywiście kiedyś musi doprowadzić do ostatecznego starcia. Zapoznanie tej prawdy, tego pewnika, byłoby dopiero wielkim błędem i zgubą. Jasne pod tym względem zrozumieuie położenia jest koniecznością stanu w Austryi.

Z tego punktu widzenia wszystkie objawy ostatnich czasów, włączając w nie mowy jenerała Skobelewa, winny być oceniane. Są to wcale nie przypadkowe, ale obmyślane działania w kierunku odwiecznej polityki rosyjskiej względem sprawy słowiańskiej, które dziś obliczone są na to, aby wywoływać szereg wstrząśnień i niepokojów w stosunkach austryackich. Jenerał Skobelew nie powiedział nic nowego, powtórzył to tylko, co znajduje się na każdej karcie dziejów Rosyi; a że to powiedział wśród najgłębszego pokoju europejskiego, kiedy najserdeczniejsze między dworami północnemi istnieją stosunki, to dowód może pewnej śmiałości i fanfaronady, ale zarazem rzutkości, sprężystości i ducha inicyatywy, którym zawsze natchnieni są ci, którzy w imieniu jakiejś idei występują, którzy do coraz to innej i nowej zmierzają przyszłości. Tę siłę w sprawie wschodniej i słowiańskiej posiada niezaprzeczenie Rosya, i jest ona jedna z tych, która jej pozostałą jeszcze po utracie wielu innych. I jakżeż przypuścić, aby się z niej chciała wyzuć? To też urzędowe omówienia mów Skobelewa tak w *Gońcu urzędowym* jak *Journal de St Petersbourg* odwołują się do pokojowej polityki Aleksandra III, ale ani potępiają, ani wypierają się teoryj słowiańskich i antiniemiecko-austryackich, zwycięzcy z pod Geok-Tepe, a to dla tego, że ich się wyprzeć nie może w Rosyi ani żaden Car, ani żaden rząd. Jenerał Skobelew jest młody i pełen żądzy odznaczenia się; jeżeli w ten sposób wyraża się, to dla tego, że wie iż jest on najpopularniejszy i przyszłości nie zagradza mu. Istotnie podług wiadomości, które odbieramy, chęć do wojny z Austryą wzmagą się z każdym dniem w Rosyi we wszystkich niemal warstwach tak dalece, że zdaniem naszem, prześciga ona o wiele położenie polityczne i dyplomatyczne.

Ale właśnie to usposobienie jest zarzewiem pokojowej wojny, prowadzonej najwidoczniej na całej linii przeciw Austryi, a której manifestem stały się mowy Skobelewa. Jest to wojna wpływów, w której Rosya była i nie przestała być mistrzynią, bo jest w niej konsekwentną, hojną, a zwłaszcza wytrwałą.

Nie idzie zatem wcale o to, aby Austrya urzędownie brała do serca mowy Skobelewa, lub inne podobne objawy; ale aby będąc przeświadczoną o nieuniknionej i nieubłaganej konieczności antagonizmu i starcia ostatecznego i ciągłem odpowiedniem do tego działaniu Rosyi, sama podług tego postępowała i przygotowywała się.

Tymczasem Austrya nie umiała dotąd wrogim jej wpływom przeciwstawić innych, a nawet z niemi wprost walczyć niezdolna, co gorsze i dziwniejsze, nieraz walczyć nie chce. Cały Wschód jest dziś tego dowodem. „Wszędzie, gdzie byłem — mówił nam człowiek wielkiego rozumu, który niedawno zwiedził półwysep Bałkański — spotykałem dyplomatów i konsulów rosyjskich, prowadzących wystawne życie, a austryackich szukać musiałem na trzecich piętrach." Kto zna Wschód, ten zrozumie doniosłość i znaczenie tej różnicy w zachowaniu się i stanowisku dwóch dyplomacyj, które mają o lepsze tam walczyć. I wszędzie, i zawsze to samo się powtarza — na całej linii antagonizmu, tak pod względem materyalnym jak moralnym, wpływy rosyjskie zajmują pierwsze piętro, a austryackie trzecie. Rosya ma po swojej stronie siłę powziętego planu, Austrya dotkniętą jest niemocą bezprogramowości.

Rozumiemy dobrze, że Austrya nie chciałaby się wplątać lekkomyślnie w wojnę; pojąć możnaby nawet, że wolałaby nabyć znowu pewną ilość mil kwadratowych na Wschodzie na mocy kompromisu; ale czego wytłómaczyć sobie nie można i co jest zgubnem, oto żeby Austrya w walce wpływów pozwalała czynić bezkarnie postępy zgubnemu dla niej działaniu, a następnie iżby zostawiała wybór chwili starcia przeciwnikowi na gruncie przez niego podminowanym. W trudnem położeuiu, w którem znajduje się niewątpliwie, Austrya chcieć może unikać starcia z Rosyą i dla tego także prawdopodobnie, aby nie popaść w zupełną zależność drugiego sąsiada, a dziś potężnego sprzymierzeńca. Tylko że takie rachuby gabinetowe grzeszą podstawą, bo nie obliczają się z naturą rzeczy. Antagonizm i starcie z Rosyą jest nieuniknionem i dojrzewa, a zatem i zależność od Niemiec będzie stokroć większą i sroższą, jeżeli wojna znajdzie Austryę nieprzygotowaną i z przepaską dobrowolnych złudzeń na oczach. Bo wtedy pomoc i zbawienie drożej będą musiały być opłacone. Do wojny zaś, dziś zwłaszcza, należy się przygotowywać wojskowo i politycznie. O tem drugiem wiecznie zapominał gabinet wiedeński. Trzebaby niezawodnie roztropnie, ale już stanowczo przeciw pokojowej wojnie prowadzonej ze strony rosyjskiej wytoczyć moralne działa Uchatiusa. Austrya jest w tem szczęśliwem położeniu, że i te posiada, byle umiała ich użyć na czasie, dopóki jej nie wykradną sekretu.

Że są sfery w Austryi, w których przekonanie o nieuniknionem z Rosyą starciu pojawia się od czasu do czasu, mamy na to dowód, w znaczącym artykule organu wojskowego *Wehr-Zeitung*.

„Mowy Skobelewa — mówi ten dziennik — dają nam niezaprzeczone świadectwo nieprzyjaźni armii rosyjskiej względem naszej; odtąd nie ma już najmniejszej wątpliwości, że w Rosyi wojna z naszą monarchią uchodzić będzie na najbardziej popularne przedsięwzięcie. Rosya znajduje się w położeniu, z którego nie raz już miejscowy rozum stanu wskazywał w wojnie najlepsze wyjście, a zatem nie powinniśmy zakrywać przed sobą możności, trzeba nawet powiedzieć, prawdopodobieństwa konfliktu z Rosyą".

Trzebaby jednak, aby te słowa, jak dotąd podobne, nie były zapomniane w chwili, gdy napisanemi zostały. A przedewszystkiem trzeba, żeby, nim przyjdzie wojskowym spełnić obowiązek, co zapewne nie tak prędko nastąpi, jak też w końcu artykułu swojego mniema także *Wehr-Zeitung*, bacznymi byli, przezornymi i czynnymi mężowie stanu. Bez tego bowiem, jak się wyraził na początku przytoczony dyplomata, i hr. Kalnoky i jego banalne zapewnienia, staną się tylko epigonami hr. Buolów, Rechbergów i Mensdorfów oraz ich zapewnień, epigonami tem zgubniejszemi i bardziej upokarzającemi, że im przyświecać będą nauki i katastroficzne przykłady z pod Magenty i Sadowy.

Odbieramy następujące pismo:

Artykuł w *Dzienniku Polskim* z d. 21 lutego Nr 42 pod tytułem „kilka uwag o galicyjskiem Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem" i mnie spowodował do skreślenia kilku uwag.

Obrazy trzech lekkomyślnych wierzycieli galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, z których pierwszy dobrze gospodaruje, że pieniądze pożyczone, by majątek sprzedać najlepszemu kupcowi tj. żydowi, drugi niedbale gospodaruje i doprowadza do tego, że majątek przedstawia zaledwie połowę wartości, trzeci zachowuje resztkę gotówki na kąpiele w Ostendzie, a w s z y s c y w z i ą w s z y p o ż y c z k ę w T o w a r z y s t w i e K r e d y t o w e m p r z e s t a j ą t a k o w ą j a k o d ł u g u w a ż a ć, obrazy te chociażby dobrze, są niepotrzebnie skreślone, bo Bogu dzięki należą do przeszłości. Chcąc służyć sprawie krajowéj, winno się unikać przesady. Nie służymy sprawie podniesienia dobrobytu, jeżeli z przesadą twierdzimy, że kraj nasz to nędza uosobiona, bo nie można tego powiedzieć o kraju, w którym ogół pracujący ma dostatek odzienia i żywności, a proletaryusz jest rzadkim okazem. Nie służymy sprawie ekonomicznéj i socyalnéj, jeżeli z przesadą mówiąc o braku robotnika i jego gnuśności, piszemy i mówimy wiele o wprowadzaniu praw rumuńskich (prawa robotniczego) a bez rzeczywistéj potrzeby wywołujemy widmo pańszczyźniane i inne. Nie służymy sprawie konwersyi uciążliwych długów na mniéj

---

DLA HONORU!

Nowella
Pawła Heysego.

(2) (Ciąg dalszy).

Jechał jak człowiek, na którego nikt w domu nie czeka, i który w sercu żadnego nie ma pragnienia; przebył Pireneje i wjechał między śmiejące się do wiosny pola Prowancyi. Chociaż pusto i ciężko było mu na duszy, przecież łagodny powiew ojczystego powietrza zbawiennie na niego wpływał i powoli zacierał ślady przebytej choroby.

Podążał ku swojej siedzibie, a z daleka omijał te zamki, do których, jak przypuszczał, dotarła już wieść o jego nieszczęściu, bojąc się ludzkiego szyderstwa lub raniącego współczucia. Zbliżając się do dobrze znanych miejsc, świadków miniomego szczęścia, zwalniał mimowoli konia i najmilej mu było zatrzymywać się w małych mieścinach, gdyż tam, nocując w najlichszych gospodach, mógł z łatwością nazwiska nie zdradzać. Mimo to spotykał tu i owdzie znajomych, gdyż wszędzie po drogach roiły się zastępy gwarnego rycerstwa, podejmowanego gościnnie na zamku Savarika. Doznawał niejakiej pociechy widząc, że nieszczęście domowe nie pozbawiło go życzliwości i poszanowania u ludzi. Uważał nawet, że każdy radby utorować mu drogę do nowego życia, zachęcić do wiary w przyszłość, której on nie mógł w sobie wzbudzić, i z żalem tylko pozostawiano go w melancholijnym uporze.

Tymczasem rana nie goiła się jeszcze i z każdym dniem nabierał przekonania, że nie zabliźni się nigdy, jeżeli osiędzie bezczynnie w cichym zakątku Francyi, trawiąc młode lata na próżnych marzeniach. Postanowił więc udać się do wojowniczego księcia medyolańskiego, który z Genuą był w zatargach, i ofiarować mu swoje rycerskie usługi. Wraz z tem postanowieniem otucha w niego wstąpiła, a gdy wieczorem przybył na nocleg do małego miasteczka w pobliżu Valence, podniósł weselsze po raz pierwszy oczy do zachodzącego właśnie słońca i rzekł sam do siebie: „Jak wąż zrzuca starą skórę, tak i ja, jeżeli Bóg pozwoli, stanę się od tej chwili nowym człowiekiem i tam daleko za Alpami, gdzie ludzie innym mówią językiem, po raz drugi rozpocznę życie".

Mały jakiś chłopczyna wskazał mu zajazd, którego gospodarz wybiegł usłużnie na spotkanie rycerza okazałej postaci, zaprowadził go do najporządniejszego, jaki miał, pokoju, i kazał podać gościowi wszystko, na co kuchnia i piwnica jego zdobyć się mogły. Gdy Aubert siedział samotny w pustej jadalnej sali, popijając wino, przystąpił znów do niego uprzejmy gospodarz i starał się wybadać go zręcznie pod pozorem, że chętnie dopomógłby mu w załatwieniu interesów, które go tu sprowadziły. Nazwiska swego nie powiedział gość nieznajomy, ale nie tail się z tem wcale, że wraca z Hiszpanii a teraz do Lombardyi podąża.

— Czyż to prawda — zapytał w końcu, przebiegle się uśmiechając — że kobiety po tamtej stronie gór wolniejszych są obyczajów, że gorętsza krew w nich płynie i że dla cudzoziemskich rycerzy są zawsze bardzo uprzejme?...

— Nie doświadczyłem tego nigdy — odparł Aubert marszcząc czoło — Długa choroba odsunęła mnie od świata, a zresztą nie dla przygód miłosnych jeździłem do Aragonii.

Zamilkł gospodarz po tej odpowiedzi, zakaszlnął lekko i zakłopotany zaczął zapinać kaftan, dając do zrozumienia, że ma coś na sercu, a nie wie, jakiemiby to wypowiedzieć słowami.

— Spodziewam się — powiedział w końcu — że pan się nie rozgniewa ani nic złego o mnie nie pomyśli. Może spełnię dobry uczynek i oddam przysługę nieszczęśliwej kobiecie, która na lepszy los zasłużyła. Żyje tu w naszej mieścinie dziwnej urody niewiasta, którą jakiś zły człowiek opuścił, i tak się wstydzi swojego nieszczęścia, że się przed ludźmi ukrywa. Chociaż mieszka u mojej krewnej i kumy, opodal tej gospody, „Pod srebrnemi liliami", widziałem ją raz jeden tylko, gdy weszła przypadkiem bez zwykłej zasłony zapytać się o coś swojej gospodyni. Muszę wyznać, że nie widziałem w życiu piękniejszej kobiety i nie pojmuję, jak człowiek, któremu serce swoje oddała, mógł się z nią rozstać. Z oblicza szlachetnego, mógłby ją kto wziąć za księżniczkę jaką dostojną; a jednak w takiej jest biedzie, jak podrzucone przez żebraka dziecię; moja zaś krewna, która już od kilku miesięcy żywi ją za darmo, nie chce już dłużej trzymać jej u siebie. Mówiła też kiedyś do mnie: „Gdyby tak jaki wielki pan chciał się biedactwem zaopiekować, byłoby to dla niej jedynem zbawieniem. Kto do tego dopomoże Macieju, chrześcijańskiego dopełni uczynku. Kto wie co ona zrobić gotowa — mówiła mi kuma — w tem rozpaczliwem położeniu. Jej samej także boleśnie tak długo być biednej wdowie ciężarem, a że jest przytem bardzo dumna, może jeszcze kiedy rzucić się do wody i gubiąc życie zatraci wieczne zbawienie." Tak mówiła do mnie kuma, a że tu do naszego miasteczka mało kto na nocleg przybywa, więc zobaczywszy tak możnego pana, na ślicznym koniu zajeżdzającego do mnie, pomyślałem zaraz, że niebo zsyła nareszcie oswobodziciela dla biednej kobiety.

Z dziwnem wzruszeniem przysłuchiwał się Aubert tym słowom. Myśl jego ciągle była zajęta własnem nieszczęściem, a opowiadanie oberżysty wskrzesiło jeszcze wyraźniej rysy tej postaci, która mu zawsze stała przed oczyma. Na samo przypuszczenie, że ona gdzieś jest niedaleko, że za chwilę mógłby ją ujrzeć, gwałtownie uderzyło mu serce. Po chwili zastanowienia rozważył jednak, że takie spotkanie podobne raczej do urojonej baśni, niż do rzeczywistej prawdy, że jego rywal pilniej swego skarbu strzeże, a może uwiózł go już daleko, na angielskie wybrzeża, Potrząsł więc tylko głową i odpowiedział spokojnie, że nie ma wcale zamiaru zajmować się losem opuszczonych kobiet; może z kim innym lepiej się sprawa powiedzie.

Oberżysta odszedł obrażony, a Aubert, w posępnych zasępiony dumaniach, długo jeszcze siedział przy próżnym dzbanie. Nie odstępowały go już teraz złe duchy, wywołane rozmową, a gdy w dodatku ku wieczorowi gwar zrobił się w sali i mieszczanie według zwyczaju zaczynali się schodzić na szklaneczkę wina, wstał nagle i skinąwszy na gospodarza, wyszedł z nim do sieni.

— Namyśliłem się — rzekł do niego nieco pomięszany. — Miłostki mi nie w głowie, ale uważam za obowiązek rycerza dopomódz opuszczonej niewieście. Jeżeli się więc przekonam, żeście prawdę mówili, że ta kobieta nie ma na celu zręcznem kłamstwem wyzyskać mojej łatwowierności, uczynię co mogę by powstrzymać ją od jakiego rozpaczliwego kroku."

Oberżysta nie dał niczem poznać, o ile mu się ta bezinteresowność podejrzaną wydaje, i oświadczył, że gotów natychmiast wskazać nieznajomemu drogę do domu, w którym się ukrywała tajemnicza piękność. W głębokiem przygnębieniu szedł Aubert z swoim przewodnikiem przez ciemne ulice, a gdy przestąpili próg ubogiego domku, krew zawrzała w nim, jak gdyby serce miała rozsadzić. Zły był na siebie za to tchórzostwo, którego, nie mógł przezwyciężyć, i lżej odetchnął gdy na spot-

uciążliwe, a tem samem nie służymy sprawie uratowania mniejszéj i większéj własności i utrzymania wszelkiéj w ręku polskim, jeżeli ogół posiadających i ciężko pracujących, przedstawiamy w obrazkach karykaturalnych: odstraszając ich od dalszych usiłowań wytrwania, a starając się odwieść tych, którzy mają wpływ na postanowienia Towarzystwu Kredytowego Ziemskiego, by nierozszerzono podstawy pożyczek do $^2/_3$ wartości majątków. W artykule wyż wymienionym jakie założenie, takie też i wnioski. Szanowny autor szuka powodu częstego powtarzania zalegania w ratach i wypowiedzeniu kapitału, w udzielaniu pożyczek do $^1/_2$ wartrści majątku. Że nie to jest powodem, przekonałby się, gdyby zbadał wyniki pożyczek udzielanych przez inne instytucye np. przez Bank Meiningen lub przez Bank hipoteczny. Instytucye te użyczyłyby pożyczek w stosunku do podatków przyjmowanych przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie nie do $^1/_2$ ale do $^2/_3$ wartości majątków, a pomimo ściągania wysokich procentów, bo do 7 i nad 7%, czy mają nie wypłacane raty?

Dyrekcye tych instytutów pilnują, przestrzegają by rata była punktualnie wypłaconą, a już za zasadę przyjęła n. p. Dyrekcya Banku hipotecznego, by nigdy nie dopuścić, by jedna rata półroczna z drugą się zetknęła; nadto oprócz procentu zwłoki, 1 lub 2 prowizyi półrocznie ściąga od zalegającej raty, a skutek dobry, każdy wie, że ma dług i nikt nie jedzie z resztką gotówki do Ostendy, a wypowiedzenie kapitału jest białym krukiem.

By uratować własność od tak ciężkiego obowiązku, Towarzystwo kredytowe musi dawać pożyczki na szerszej podstawie, a jeżeli tak wysokie raty nie zalegają, to naturalnie niższe, tym łatwiej wpłyną. Autor mieni zaletami Towarzystwa kredytowego ziemskiego oględność i obywatelskość; owóż te to zalety są powodem wedle mnie zalegania rat; oględnie za mało pożyczyć na większą własność, a dozwolić po obywatelsku by wierzyciel zalegał z ratami, to pewny środek zaplątania właściciela, a skutek nieunikniony wypowiedzenia mu kapitału pożyczonego. Nie chcę się długo rozwodzić, bo czas nagli, delegaci zebrani — *sapienti sat*; konkluduję: mniej oględności i mniej tak zwanej obywatelskości; — źle służy większej własności instytucya kredytowa, która pozwala zalegać z ratami.

Stanisław Polanowski.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 23 lutego.

(§§) Dziś odbyło się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy pierwsze posiedzenie delegatów Towarzystwa gospodarskiego. Porządek dzienny zawiera kilka ważnych spraw ekonomicznych, z których dwie załatwiono już dzisiaj. Pierwsza sprawa, referowana imieniem komitetu przez p. Pańkowskiego, wywołała bardzo ożywioną dyskusyę, czego można się było naprzód spodziewać, bo musiała być ujętą w formę polemiczną. Bar. J. Romaszkan, znakomity gospodarz i hodowca bydła, wystąpił w *Landwirthschaftliche Zeitung* z artykułem, w którym oświadczył się za zakładaniem rzeźni wzdłuż granicy galicyjskiej, zkąd następnie mięso mogłoby być transportowane do Wiednia. Artykuł ten sprawił większy efekt w szerokich kołach, aniżeli sam autor przypuścił. Rzeźnicy wiedeńscy narobili wrzawy, bo rzeźnie graniczne psułyby im interes, a ci, którzy radziby zaopatrzyć Wiedeń w jak najtańsze mięso, podnieśli artykuł bar. Romaszkana jako argument cenny. Była w tem niezawodnie racya, bo wobec faktu, że głównie polscy deputowani w interesie Galicyi upominali się o zabronienie rzeźni granicznych po zamknięciu granicy dla bydła stepowego, głos jednego z najznakomitszych gospodarzy i hodowców galicyjskich wydał się najlepszym środkiem do obalenia zakazu. Aż do kół poselskich dostała się ta sprawa, i już niektórzy posłowie niemieccy rozpoczęli akcyę w duchu uwag bar. Romaszkana. Potwierdził to ks. Adam Sapieha, i z tego powodu komitet uznał potrzebę podniesienia sprawy na walnem zgromadzeniu w sposób jak najdobitniejszy. Wywód referenta komitetu kończy się wnioskiem, żeby zgromadzenie uznało urządzenie rzeźni na granicy galicyjskiej za „obrażające w najwyższym stopniu interesa produkcyi krajowej,“ żeby dalej komitet Towarzystwa „żadnej nie pominął sposobności i wszelkiemi środkami nie dopuścił urządzenia rzeźni, jako zgubnych i zabójczych dla hodowli bydła i produkcyi krajowej.“ Wobec tak stanowczego potępienia artykułu, bar. Romaszkanowi byłoby bardzo trudno wyjść bez szwanku wśród dyskusyi, gdyby lepiej od wszelkich wyjaśnień i tłumaczeń nie broniła go ustalona i zasłużona opinia obywatela, troskliwego o dobro kraju.

Mógł się on pomylić, mógł nawet postąpić niezręcznie, ale pewnie zrobił ten krok bez świadomości, że stąd wyniknąć może szkoda dla kraju. Zresztą usprawiedliwienie się br. Romaszkana nie było bynajmniej słabem. Dopóki od strony Węgier granica nie jest zamknięta dla bydła stepowego, zawleczenie zarazy bydlęcej nie jest zażegnanem stanowczo mimo zamknięcia granicy galicyjskiej. Rzeźnie pograniczne zdaniem br. Romaszkana nie byłyby tak niebezpieczne, jak sobie komitet wystawia, a jeżeli już postawiony został tak energiczny wniosek dla obrony kraju od zarazy, to należy upomnieć się także o zamknięcie granicy od strony węgierskiej. W tym duchu br. Romaszkan sformułował wniosek, który przyjdzie później pod obrady. Wielu znawców występowało w obronie wniosku komitetowego wykazując łatwość zawleczenia zarazy, jeżeliby urządzono rzeźnie na granicy. Posłowie polscy słusznie zastrzegli przy uchwaleniu ustawy o zamknięciu granicy, że urządzenie rzeźni będzie wzbronione. Po tych przemówieniach wniosek komitetu został przyjęty i zapewne komitet bezzwłocznie wystosuje przedstawienie do Koła polskiego.

Profesor Dr Tadeusz Pilat referował następnie sprawę ustaw agraryjnych uchwalonych już jak wiadomo w Izbie panów. Wnioski komitetu tak opiewają:

I. Przepisane w uchwalonym przez Izbę panów projekcie ustawy komasacyjnej głosowanie ostateczne nad ułożonym planem komasacyi w największej liczbie wypadków udaremni dokonanie komasacyi. Należy przeto pozostawić ustawodawstwu krajowemu możność uchylenia ostatecznego głosowania nad planem komasacyi.

II. W uchwalonym przez Izbę panów projekcie ustawy o wyłączeniu enklaw leśnych i zaokrągleniu lasów, należy przywrócić postanowienie projektu rządowego, które pozostawiało ustawodawstwu krajowemu określenie, czyli i pod jakiemi warunkami wymiana gruntów w celu wyłączenia enklaw i zaokrąglenia lasów może być zarządzona na wniosek właściciela lasu, nawet wbrew woli przeciwnej strony, orzeczeniem krajowej komisyi komasacyjnej.

III. Poleca się komitetowi, aby w tym duchu uczynił przedstawienia do Koła polskiego.

W toku dyskusyi, która i w tej sprawie wiele czasu zabrała, odezwały się także głosy powątpiewające o możliwości przeprowadzenia komasacyi. Ostatecznie jednak wnioski komitetu zostały uchwalone.

O kurendzie X. metropolity dziś dopiero *Słowo* wspomina kilku wierszami w kronice, i to jak widać tylko dla tego, aby — polemizować z *Czasem*. Wogóle *Czas* teraz wiele krwi psuje prasie ruskiej. *Diło* podało już dwa artykuły polemiczne a jeszcze nie skończyło rachunku swojego z Wami. O kołpakach pisze *Słowo* z żalem, że nie rychło doczeka się ich duchowieństwo ruskie w Galicyi, bo Rzym wymaga takiego typu, aby kołpak unicki zaraz na pierwszy rzut oka różnił się od kołpaków szyzmatyckich. Otóż w tem właśnie tkwi jądro sprawy, bo chociaż żądano zaprowadzenia kołpaków, wrzekomo ze względu na ich piękność i praktyczność, zawsze owo podobieństwo do szyzmatyckich kołpaków było niezawodnie dla *Słowa* najważniejszym argumentem.

Ponieważ Koło polskie w Wiedniu zajmować się ma żywo sprawą regulacyi rzek galicyjskich i nawet osobnej komisyi poruczyło wypracowanie memoryału w tej sprawie, przeto pozwalam sobie przypomnieć, że w ministerstwie spraw wewnętrznych leży od jesieni gruntowny i wyczerpujący elaborat techniczno-rachunkowy Namiestnictwa lwowskiego. Z elaboratu tego rząd powziąć może dokładne wyobrażenie o rzeczywistych potrzebach, a uważać musi tylko za *minimum* to, co mu jego organ uczynić zaleca. Memoryał naszych posłów natomiast, chociażby nawet w wymaganiach był o wiele skromniejszy od zalegającego w biórze ministeryalnem elaboratu rządowego, zawsze uchodzić będzie w oczach pana ministra za *maximum*, z którego wiele potrącić można.

Wiedeń 23 lutego.

(196-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 minut 20, poświęcając wspomnienie pośmiertne zmarłemu wczoraj posłowi Friedmannowi, którego pamięć Izba czci przez powstanie z miejsc.

Od rządu wniesiono dwa projekta o kredytach dodatkowych na r. 1882, mianowicie: dla ministerstwa spraw rolniczych 53,000 złr. (42,900 złr. na regulacyę Adygi, krom 112,500 złr. objętych już zwykłym budżetem, albowiem „technicy uznali za rzecz nader pożądaną, aby znacznie skrócono czas budowy,“ który-to argument, jeśli gdzie, to pewnie właśnie w Galicyi powinienby znaleść zastósowanie; 10,100 złr. na stadninę w Radowcach, krom 301,925 złr. objętych zwykłym budżetem) i 120,000 złr. dla ministerstwa obrony krajowej na wsparcia dla rodzin zmobilizowanych rezerwistów i landwerzystów.

Poseł Ferdynand Łobkowic, świeżo wybrany z czeskiej posiadłości większej, w miejsce byłego posła Thuna, stanąwszy dziś w Izbie, składa przyrzeczenie na konstytucyę.

Poseł Roser składa na stole prezydyalnym wniosek o wynagradzaniu ze skarbu osób niewinnie zasądzonych.

Na porządku dziennym naprzód drugie czytanie projektu rządowego o sądach wyjątkowych (wojskowych) w Dalmacyi.

W dyskusyi ogólnej poseł Monti uważa sądy wyjątkowe za niepotrzebne, a wcale już nie godzi się na zmianę przedsięwziętą w projekcie rządowym przez komisyę karno-prawniczą, która w miejsce postanowienia, że sądy wojskowe mają być zaprowadzone, gdzie i gdy okoliczności wymagać będą, położyła wyraźny przepis o zaprowadzeniu ich w trzech okręgach sądowych: spalatyńskim, dubrownickim i kotarskim.

Minister dr. Prażak motywuje konieczność sądów wyjątkowych, a co do zmiany, przedsięwziętej przez komisyę, dowodzi, że nie jest-to obostrzenie, bo sądy wyjątkowe i tak będą funkcyonowały tylko w wypadkach najostateczniejszej konieczności.

Poseł Kopp imieniem lewicy oświadcza, że będzie głosowała za ustawą. Jakkolwiek bowiem zastąpienie sądownictwa zwykłego sądami wyjątkowemi jest połączone z wielką odpowiedzialnością, którą lewica nie tak łatwo wzięłaby na siebie, gdyby jej stronnictwo było u steru rządów, w tym wypadku lewica nie potrzebuje oddawać się skrupułom, skoro rząd schlebiający Słowianom sam uczuwa konieczność chwycenia się takiej ostateczności. Mówca zarazem wywodzi, że ustawa zmienia konstytucyę i do przyjęcia jej potrzeba dwu trzecich części głosów wszystkich obecnych.

W dyskusyi szczegółowej do § 1-go pos. Monti wnosi poprawkę, żeby ograniczono ustawę na kotarskim okręgu sądowym.

Przed głosowaniem raz jeszcze pos. Sturm dowodzi, że potrzeba tu większości dwu trzecich; na co prezes Smolka odpowiada, że zdania tego nie podziela, a sprawozdawca komisyi pos. Lienbacher również oświadcza się za zwykłą większością, przypominając Sturmowi całkiem podobny wypadek, w którym Sturm wręcz przeciw większości dwu trzecich był się oświadczył. Prezes Smolka kończy to *intermezzo* oświadczeniem, że uznaje zwykłą większość za dostateczną, a gdyby w tem się mylił, zdaniem jego znajdzie korektywę w Izbie wyższej i przy sankcyi ustawy.

W głosowaniu odrzucono poprawkę Montego, a przyjęto § 1-szy wedle wniosku komisyi 262 głosami przeciw 6 głosom.

Resztę paragrafów przyjęto bez dyskusyi, poczem zaraz uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu.

Następnie dokonano wyboru komisyi celnej; z Koła polskiego są wybrani: pp. Grocholski, Baum, Dzieduszycki, Hoppen i Jaworski.

Pos. Jireczek wnosi, aby komisya celna mogła ustnie zdać sprawę o zaprowadzeniu ceł prowizorycznych.

Wywięzuje się z tego znów *intermezzo*; lewica bowiem przez pp. Magga i Russa zwalcza wniosek Jireczka już dla tego, że tylko wybór komisyi a nie coś innego jeszcze w sprawie ceł znajduje się na porządku dziennym, który-to argument prezes Smolka zwalcza regulaminem.

Poczem wniosek Jireczka przyjęto 137 głosami przeciw 125 głosom lewicy.

Następują szczegółowe rozprawy budżetowe.

Bez dyskusyi uchwalono cztery pierwsze rozdziały: Dwór cesarski 4,650,000 złr., Kancelarya cesarska 70,235 złr., Rada państwa 1,482,692 złr., Trybunał państwa złr. 22,000, wszystko wedle wniosków komisyi budżetowej, zgodnych z preliminarzem rządowym z wyjątkiem Rady państwa, na którą przeznaczona kwota dla zaokrąglenia pewnej pozycyi zniżona jest o 30 złr.

Do rozdziału: Rada ministrów, zabierają głos pp. Obentraut, który mówi przy próżnych ławach o tem i o owem, i Kułaczkowski, który bardzo szeroko rozwodzi się o aresztowaniu moskalofilów w Galicyi wschodniej.

Deputowany Kułaczkowski omawia głośne w ostatnich czasach wypadki we wschodniej Galicyi. Aresztowano przeszło 20 osób ruskiej narodowości i oddano je w ręce sądu krajowego. Mówca żałuje bardzo, że między aresztowanymi znajdują się także ci osadnicy gminy Hniliczki, którzy w grudniu zeszłego roku gromadnie chcieli przejść na łono grecko-wschodniego kościoła. Prokuratorya chce przeciw aresztowanym wnieść akt oskarżenia o zbrodnię stanu. Wypadek jednak hnilicki wywołanym został przez dzienniki Rusinom nieprzyjazne, dla których, jak wogóle dla wszystkich wrogów narodowości ruskiej — cierniem w oku była systematyczna oświata ludności ruskiej, popierana przez gorliwe stowarzyszenia mające na celu oświatę ludu. Dzienniki polskie upatrywały w dążnościach oświaty ludowej propagandę rosyjską. I tak *Gazeta Narodowa* nazwała wykaz statystyczny wszystkich środków, podjętych przez przyjaciół ludu ruskiego celem poparcia oświaty, wykazem statystycznym postępu propagandy rosyjskiej, dodając, że Rusin uprawia swoją rolę dla centralisty niemieckiego i dla Rosyanina (*wesołość po lewicy*). Koło polskie w sejmie zażądało ze szłego roku kroków energicznych przeciw rzekomej propagandzie rosyjskiej. A jednak pogłoski o tej propagandzie są tylko wymysłem wybuchów gniewu tych, którym oświata ludu ruskiego jest nie na rękę. I cóż miał na celu wypadek w Hniliczkach? Z polityką nie ma nic wspólnego. Osadnicy gminni oddawna chcieli zrzucić ze siebie przykre jarzmo podatków i ciężarów, jakie ponosili z tytułu swej przynależności dotychczasowej do parafii macierzystej; przejście na łono grecko-wschodniego kościoła miało im posłużyć za środek do celu. Czyż więc fakt ten dowiedziony urzędownie nosi jakie znamiona zbrodni zdrady głównej lub propagandy rosyjskiej? Mówca protestuje przeciw wszelkim wymysłom, jakoby lud ruski, który niejednokrotnie dowiódł swej wierności i przywiązania do dynastyi panującej, mógł się wdawać w agitacye nieprzyjazne Austryi?

Mówca mówi następnie: W kraju naszym, szanowni panowie, zdarzają się wypadki, którym trzeba zaradzić w interesie porządku prawnego i sprawiedliwości (*słuchajcie! z lewicy*), i które, jak sądzę, żywo powinny obchodzić ministra sprawiedliwości. Minęło już trzy tygodnie od aresztowania Rusinów, a przecież przebieg sprawy nie wykrył nic nowego. Wypadałoby teraz przynajmniej oznajmić aresztowanym, jaka ciężu na nich wina. Mówca zwraca uwagę na dzienniki polskie, które piszą w sprawie tej o aresztowaniach „ajentów rosyjskich“, i które gorąco sobie życzą, aby razie wytoczenia procesu, uznano aresztowanych za winnych. Gdzież była, szanowni panowie, władza upoważniona do kontroli prasy podówczas, kiedy wygłaszano podobne artykuły? Podżegania dzienników polskich były powodem zjawiska smutnego, a mianowicie, że do niektórych wybitniejszych osób narodowości ruskiej doszły listy z pogróżkami. W jednym z tych piszą: „Służalcze moskiewski! niecierpliwie oczekuję spotkania się z tobą we Lwowie. Może się tam znajdzie jeszcze jedna szubienica“, a na odwrotnej stronie te słowa: „Zachowaj tajemnicę, gdyż inaczej . . .“ Wśród takich stósunków jest położenie nasze rozpaczliwe. Czyśmy może zawinili we wschodniej Galicyi, że dwie gminy polskie w wschodniej Galicyi bezpośrednio udały się do cara? Stosunki te muszą się zmienić w przyszłości.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

„Czuwajcie władze!“ Pod tym tytułem mieści się w ostatnim zeszycie (lutowym) wychodzącego w Moskwie czasopisma *Russkaja Riecz* niezmiernie alarmujący artykuł o planach ks. Bismarka, dotyczących przyszłego napadu na Rosyę. Artykuł ten pełen jest tak dziwacznych i nieprawdopodobnych hypotez, że je na karb rozgorączkowanej strachami wyobraźni zaliczyćby można, gdyby nie było powodów do przypuszczenia, iż podobne rzeczy rozsiewane są przez pisma umyślnie i tendencyjnie, z zamiarem podburzania opinii publicznej w Rosyi przeciw Niemcom, przeciw którym jednocześnie występuje tak śmiało i zaciekle jen. Skobelew w Paryżu. Przypuszczenie to stwierdza i ta jeszcze okoliczność, że organa prasy tak „poważne“ a wpływowe, jak *Nowoje Wremia* w Petersburgu i *Moskowskija Wiedomosti* w Moskwie, dziwaczne hypotezy artykułu *Ruskoj Rieczy* przyjmują supełnie na seryo, powiadając o nich, że nie zawierają w sobie nic dziwnego ani przesadnego, tylko są umiejętnem zgrupowaniem w jeden dosadny obraz rzeczy prawdziwych i znanych wszystkim oddawna.

Oto są owe „plany ks. Bismarka“:

Pod pierwszym lepszym pozorem, których ks. Bismark ma zawsze kilka w zapasie, niespodziewanie i nagle będzie wypowiedziana wojna Rosyi, poczem natychmiast wojska niemieckie wtargną do granic rosyjskich i zajmą szybko Królestwo Polskie, niedając Rosyi czasu do zmobilizowania wojsk, które, jak wiadomo, mobilizować się tam muszą po większej części nie z miejscowej ludności polskiej, lecz z rosyjskich guberni wewnętrznych. Jednocześnie armia niemiecka zajmie gubernię Kowieńską i Kurlandyę, opanowując razem Rygę i Libawę, bez których Prusy niemogą uważać za utrwaloną handlowej swej i morskiej przewagi na morzu Bałtyckiem.

Rozsiadłszy się w rzeczonych prowincyach rosyjskich, — w czem przy szybkości mobilizacyi armii niemieckiej i przy pomocy specyalnie w tym celu budowanych kolei żelaznych, tudzież przy zupełnym braku punktów obronnych rosyjskich na Niemnie i Wilii, żadnych trudności nie będzie, — Niemcy zaczną się fortyfikować w zajętych przez swe wojska ziemiach i oczekiwać napadu wojsk rosyjskich, przybrawszy już nie zaczepną tylko odporną postawę, co przy teraźniejszych sposobach prowadzenia wojny, daleko więcej przedstawia korzyści. Aby zyskać dla siebie zupełną przychylność miejscowej ludności w zajętych prowincyach, władze wojskowe ogłoszą natychmiast, że Niemcy wcale nie mają zamiaru zagarnięcia dla siebie Polski, lecz pragną, po zawarciu pokoju, utworzyć z Królestwa Polskiego osobne państwo konstytucyjne z własnym królem, które będzie zostawało w stosunku lenniczym do Niemiec o tyle tylko, o ile to jemu samemu pożytecznem będzie dla obrony własnej samodzielności od sąsiadów na wschodzie. Dla czego też i armia nowego Królestwa Polskiego będzie musiała zostawać w pewnej zależności od cesarza niemieckiego i jego głównego sztabu. „Rzecz oczywista — są słowa artykułu *Russkoj Rieczy* — że taki wabik zawróci głowę nie tylko calej ludności polskiej w zajętych przez wojska niemieckie prowincyach, lecz w ogóle całej inteligencyi i całej szlachcie polskiej w północno- i południowo-zachodnich guberniach Rosyi, wskutek czego ta inteligencya i ta szlachta wszelkiemi siłami dopomagać będzie armii niemieckiej w jej usiłowaniach osiągnięcia zwycięztwa nad Rosyą a tem samem i wskszeszenia samodzielnej Polski“.

Dalej autor artykułu wyraża wątpliwość, aby Rosya zdobyła się na siły, potrzebne do wyparcia z zajętych stanowisk licznej i dobrze zorganizowanej armii niemieckiej, ufortyfikowanej w kraju, „gdzie wielka większość ludności miejscowej będzie także wszelkiemi siłami walczyć przeciw Rosyi jeżeli nie jawnie, to tajemnie“.

Ale to jeszcze nie wszystko, gdyż dalej artykuł opiewa:

„Jeżeli nadto, — czego się także spodziewać można na pewno, — zostaną wywołane jednocześnie trudności w europejskiej Turcyi, to Rosya bardzo rychło ujrzy się w konieczności zrobić ofiarę ze swych interesów na zachodzie dla wyratowania swych interesów na południu, a naonczas jakimś warszawskim lub rygskim traktatem będzie zmuszoną Rosya do odstąpienia na rzecz Niemiec Królestwa Polskiego i gubernii Kowieńskiej, tudzież Kurlandyi i Liflandyi z Libawą i Rygą, a być może że i części gubernii Wileńskiej po Wiliję i Dźwinę. I oto zostanie przywróconem konstytucyjne Królestwo Polskie, w daleko obszerniejszych granicach niż dawne kongresowe, a z niem rozpocznie się dla Rosyi wiekuiste targanie się z guberniami zachodniemi, w których inteligencya, szlachta, tudzież klasa handlowa i przemysłowa, mimowolnie i niewzruszenie dążyć będą do wskrzeszenia Polski w granicach 1772 r.“.

Zdaniem autora artykułu — gotów już i król dla nowego Królestwa Polskiego, bo oto: „ks. Bismark zamyśla posadzić na tronie polskim króla Saskiego, pod warunkiem, aby on zrzekł się swych praw dynastycznych do Saksonii, która też zostanie ostatecznie przyłączoną do Prus, jak Hanower i księstwa Heskie w r. 1866“.

Sytuacya polityczna międzynarodowa — zdaniem autora artykułu — sprzyja obecnie jaknajbardziej zamysłom ks. Bismarka. Przeciw Austryi i przeciw Francyi głębokomyślny kanclerz powziął już właściwe środki oddawna. Dziś planom jego to jedynie stoi na przeszkodzie, że jeszcze żyje sędziwy cesarz niemiecki, związany z panującym domem rosyjskim węzłami pokrewieństwa i długoletniej przyjaźni, ale:

Sędziwy cesarz jest starym, bardzo starym. Jego lata, albo raczéj nie lata, tylko może miesiące i dnie, są policzone, jego zaś przyszły następca nie jest związany z Rosyą żadnem uczuciem osobistem, gwoli któremu mógłby się cofnąć przed wojną, tyle obiecującą korzyści. A ks. Bismark jeszcze jest silny i pełen życia i coraz nowych sił nabiera w wewnętrznéj walce z reprezentantami państwa; kto wie, może też on umyślnie zaostrza tę walkę, aby tem niezbędniejszą stała się dla Niemiec wojna zewnętrzna, jako jedyny środek powstrzymania i zażegnania rozruchów domowych, dziś tak gorliwie rozdmuchywanych przezeń. Kto wie uawet, moża bystry i przewidujący umysł ks. Bismarka widzi już dziś możność rozpocząć urzeczywistnienie powyższych planów nie później jak z przyszłym latem?.. Jest wiele symptomatów, naprowadzających na myśl, że to nie jest wcale niepodobieństwem!“.

„Oto co nam grozi! wykrzykuje w końcu *Russkaja Riecz*. Oto, co nas czeka niezawodnie, a bardzo być może, że w wcale niedalekiej przyszłości. Oto do czego powinniśmy się gotować i przeciw czemu szukać dla siebie pomocy i obrony wewnątrz i na zewnątrz! I oto dla czego kończymy nasz artykuł słowami, od którycheśmy zaczęli: „czuwajcie, władze!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego.

Nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich poległych w wojnie 1831 r., zapowiedziane na jutro (so-

---

kanie ich wyszła sama tylko gospodyni. Staruszka trzymała w ręce lampkę, a gdy oberżysta szepnął jej coś do ucha, z uniżoną grzecznością powitała Auberta. Powiedziała, że młodej pani nie-ma w tej chwili w domu; wieczorami modli się teraz do Najświętszej Panny na nabożeństwie majowem. Wychodzi zawsze zasłonięta starannie, nigdy bowiem na ulicy nie pokazuje się z odkrytą twarzą. Wskazała izbę, w której biedna samotnica od dwóch miesięcy w ukryciu cnotliwy żywot pędziła, opłakując los swój nieszczęsny, i prosiła „dostojnego rycerza“, by tam raczył rozgościć się i poczekać, zanim ją uprzedzi o niespodziewanem szczęściu, zaszczycie i ratunku.

Skromny pokoik pomimo ubogich sprzętów czyste miał bardzo i porządne wejrzenie. Tak dziwny i niepojęty przejął go tutaj niepokój, że najchętniej byłby umknął zaraz pod jakimkolwiek pozorem. Chciał jeszcze zapytać staruszki o nazwisko tej kobiety, ale pomyślał, że ukrywając się przed światem, utaić je musiała zapewne. Zresztą na coby się to przydało? Jeżeli istotnie, jak oberżysta powiedział, zrządzenie Opatrzności przywiodło go w te strony, czyż nie powinien losowi swemu śmiało zajrzeć w oczy? Wiedział, że ona nadal obcą być musi dla niego, tak daleką i niedoścignioną, jak żadna z najobojętniejszych mu istot na ziemi. Chcąc się zatem uzbroić na wszelkie niebezpieczeństwa i pokusy, powtarzał sobie co chwila słowa o rycerskim honorze, które król wyrzekł do niego, a które tak głęboko wyryły mu się w duszy, jak dewiza herbowa na tarczy. Powoli odzyskał spokój, i przy migotliwem świetle lampki którą przyniosła gospodyni rozejrzał się po pustym pokoju. W rogu stało szerokie, wyprawne snać łóżko staruszki kobiercem nakryte; cztery małe z ciemnego drzewa rzeźbione kolumny, które przed laty podtrzymywały firankę, teraz niemając co nosić, wykrzywione i pochylone smutno sterczały do góry. Obok stała skrzynia; byłby ją chętnie otworzył, by po zawartych w niej rzeczach dowiedzieć się coś o mieszkance pokoju. Nic bowiem zresztą nie widział, coby go na domysł jaki mogło naprowadzić, prócz kilku nędznych wazoników z kwiatami. Złoty lak i bazylia przypominały mu żywo owe dobre czasy, gdy żona jego starannie pielęgnowała maleńki wesoły ogródek na oknie swojej sypialni.

Między kwiatami na oknie wisiało jeszcze zwierciadełko w ołów oprawne. Przyświecając sobie lampką, spostrzegł na jednym z wazonów mały grzebyczek z kości słoniowej, i nagle tak zadrżała mu ręka, że musiał lampę postawić. Wiedział aż nadto dobrze, kto miał taki grzebyczek. Ileż to razy wieczorem czesał te prześliczne, bujne, na ramiona i kształtną szyję spływające włosy, a kiedy czasem biały grzebyk zaplątał się w miękkich, złocistych falach, jakże serdecznie śmiał się, gdy go karciła za niezręczność lekkiem uderzeniem białej rączki i strofującym wykrzykiem. Zimny pot wystąpił mu na czoło... musiał oprzeć się o poręcz krzesła. Po chwili znowu wziął grzebyczek do ręki i oto błysnął jasny, długi włos, jakby nić jedwabiu. W tem zaskrzypiała brama na dole, odgłos szybkich kroków rozległ się na schodach, a głos kobiecy zapytał:

— Kto jest w moim pokoju pani Ermezyndo?

Krew zakipiała mu w żyłach i nie dosłyszał dokładnie dalszej rozmowy. Mówiły półgłosem, zdawało mu się tylko, że gospodyni starała się uspokoić gniew i ostre wymówki młodej kobiety. Zaledwie miał dosyć czasu, by usunąć się od lampy i ukryć twarz pod kapeluszem zasuniętym na oczy, gdy nagle drzwi się otwarły i zakwefiona postać zbliżyła się do niego.

— Ktokolwiek jesteś, nieznajomy panie — odezwała się cichym, drżącym od wzruszenia głosem — żądam, byś był szlachetnym i natychmiast opuścił ten dom, w którego progi niewinnie cię przywiodła nikczemna... pomyłka. Prawda, żem biedna, od Boga i ludzi opuszczona kobieta; nieszczęście złamało mi życie, ale nie zniży mnie nigdy do tego, żebym była jak owoc dojrzały, zwisający po za parkan sadu dla pierwszego lepszego przechodnia. Skłamał, kto wam powiedział, że możecie się tutaj spodziewać dobrego przyjęcia. Odejdź, proszę cię Panie, gdyż o tej godzinie i w tem miejscu nie godzi mi się z wami rozmawiać. Słyszałeś przecież, co powiedziałam?

Mówiła z żywością, nie zaszczyciwszy ani jednem spojrzeniem nieznajomego, którego oblicze w cieniu było ukryte. Gdy ciągle milczał, wzruszyła ramionami, jak gdyby powiedzieć chciała: „Nic ci to nie pomoże, że stoisz jak wryty pod ścianą“. Podniosła szybko zasłonę i ukazała pełne powagi lica, chcąc, by oczy potwierdziły prawdziwość słów, którym może nie dawał wiary. Blada była bardzo, zeszczuplała jej prześliczna twarzyczka, ale oczy zawsze płonęły tym żarem, pod którym topniało mu serce i dusza. Gdy zdjętą zasłonę rzuciła niedbałym ruchem na skrzynię, w całej potędze wdzięków zajaśniała drobna, złotowłosa główka, którą przechyliła z lekka, zwracając się znowu do dziwnego gościa.

— Milczycie? — powiedziała — i wstyd wam panie, żeście mnie obrazili. Szlachetny z was człowiek, widzę; inny nie wierzyłby moim słowom i chciałby mnie usidłać złudnemi pochlebstwami. Jeżeli to prawda, co gospodyni moja mówiła, jeżeli wiedziony wspaniałomyślnością rycerską, chcesz podźwignąć z niedoli nieszczęśliwą kobietę, przyjdź, że jutro w dzień biały, a gdy się pokażesz godnym mojego zaufania, gorąco dziękować będę Najświętszej Pannie, że wysłuchała mojej modlitwy i zesłała mi zbawcę w ostatniej chwili zwątpienia. Podobno do Lombardyi jedziecie, mówiła mi moja staruszka. Tam i ja z upragnieniem chciałabym podążyć. Los mój jest tak opłakany, że pod niebem Francyi ludziom się pokazać nie mogę. Tam daleko, w Lombardyi, gdzie nikt nie zna mojego nazwiska, ani smutnej przeszłości mojej, znajdę może bezpieczne schronienie u jakiej damy dostojnej. Wiem, że książęcym nawet dworom nie zrobiłabym wstydu, bom wychowana na świetnym zamku rycerskim i znam się dobrze na wszelakich sztucznych robotach kobiecych. Teraz jestem tak biedna, że nie wystarcza mi nawet na nędzne życie w tej lichej izbie. Wszystkie suknie droższe i klejnoty musiałam sprzedać, życie mi tylko zostało i poczucie kobiecej godności. Taką znajdujesz mnie panie. Zastanów się, co masz uczynić, czy możesz i czy masz ochotę czekać tak długo, aż kiedyś rozjaśni się moja dola, iżbym zdołała odpłacić się za to wszystko, cobyś naraził na stratę, wydobywając mnie z tej przepaści.

Zatrzymała się oczekując nareszcie jego odpowiedzi. Stała przed nim blisko, ale oczy miała spuszczone. A gdy on milczał ciągle, dziwny ogarnął ją niepokój i spojrzała nagle do góry, aby w przysłoniętem obliczu tajemniczego gościa wyczytać odpowiedź na swoje słowa. I ukazało się jej dwoje ócz, których przeszywające spojrzenie nieruchomie w niej było utkwione. Krzyknęła:

— Aubercie!

Włosy stanęły jej na głowie, cofnęła się chwiejnym krokiem, wyciągając ku niemu blade ręce, jak gdyby bronić się chciała przed napadającym mordercą, a drżącemi nogami tak zawikłała się w fałdach długiej sukni, że byłaby upadła na skrzynię, gdyby silnemi ramiony nie był jej pochwycił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

botę) w kościele OO. Dominikanów, odprawionem zostanie o godzinie 11ej zrana.

— **Magistrat** tutejszy ogłasza, że pobór do wojska poborowych, urodzonych w latach 1862, 1861 i 1860, odbędzie się w dniach 27, 28, 29, 30 i 31 marca, tudzież 1, 3 i 4 kwietnia w wydziale V Magistratu. Pobór rozpoczynać się będzie każdego z wymienionych dni o godzinie 8ej rano.

— **Dochód z balu akademickiego**, który się odbył 11 b. m, przyniósł, jak się dowiadujemy z sprawozdania kasowego, ogółem 1528 złr. 97 c.; po odtrąceniu kosztów w kwocie 594 złr. 66 c., pozostało czystego dochodu 934 złr. 66 c.

— **Promenades-Concerts** odbywać się będą przez cały ciąg postu w każdą niedzielę w górnych salach Sukiennic o zwykłych godzinach popołudniowych.

— **P. Bruśnicki**, przewodniczący deputacyi rękodzielniczej krakowskiej do Wiednia, donosi nam, że prócz zgłoszenia się do Koła polskiego w Radzie państwa, członkowie deputacyi mieli posłuchanie u ministra handlu, oraz u ministra dla Galicyi, i że każda z tych audyencyj trwała blisko godzinę, zamieniając się prawie w poufną rozmowę. Ministrowie wypytując członków deputacyi o wszelkie potrzeby zmiany i życzenia, przyrzekli im usilne poparcie w Radzie państwa.

— **Izdebnik** 21 lutego. We środę odbyła się tu niezwykła uroczystość obchodu jubileuszu 50-letniego służby nadleśniczego Jana Gottmanna, który pół wieku poświęcił zawodowi leśnemu, a od lat 40 pozostaje w kluczu Lanckorona-Izdebnik, własności księcia Maurycego Montléart. Po złożeniu życzeń zasłużonemu jubilatowi, który wielce przyczynił się do kultury leśnej, przez starostę p. Olszewskiego i p. Seelinga, dyrektora dóbr, oraz licznych gości przybyłych z bliższej i dalszej okolicy, odegrano teatr amatorski, a po sutej wieczerzy z toastami, nastąpiły tańce, które trwały do białego dnia.

— **Wielkie śniegi** spadły w ostatnich dniach w Alpach tyrolskich i styryjskich. W Ischl leżały w niedzielę zaspy na łokieć grubości.

— **Karnawał rzymski** zakończył się katastrofą. W czasie wyścigów na wozach zwanych *Corso dei Barberi* siedem osób roztratowano, z których jedną na śmierć, a sześć innych ciężkie poniosło rany. Katastrofa ta nastąpiła przed Kwirynałem pod balkonem, na którym król wraz z rodziną przypatrywał się wyścigom.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

W sobotę 25go: *Paragraf 47*, kom. w 5 akt. Bellota, po raz pierwszy. Benefis Adeli Żelazowskiej.

W niedzielę 26go: **Kościuszko pod Racławicami** po raz 41.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia** 23go lutego pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od —0·4 doszedł do +5·0 C. Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 24go stan jego był 746·6 millim., term. +4·0 C. Wiatr zachodni.

— **W** sobotę 25go lutego: ŚŚ. Wiktoryna i Wiktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dr Franciszek Kasparek, prof. uniwersytetu Jagiell., będzie miał w poniedziałek d. 27 b. m. o godzinie 6ej wieczór w tutejszem Towarzystwie naukowem wojskowem odczyt p. t. *Ueber Kriegsgefangenschaft.*

P. Modrzejewska wystąpiła w dalszym ciągu w *Dalili* Feuilleta z niesłychanem powodzeniem.

Echo podaje miłą dla przyjaciół teatru wiadomość, mianowicie, że p. Romana Popiel wstąpi napowrót do teatru warszawskiego.

Słowo warszawskie w zajmującej kronice wiedeńskiej (K. Ch.) podaje kilka ciekawych szczegółów o młodym tłumaczu Mickiewicza Lipinerze, mieszkającym w Wiedniu. P. Lipiner ukończył już tłumaczenie „Pana Tadeusza“, z którego [illegible] odczytał [illegible] kilka ustępów, między którymi znajdowali się: prezes Smolka, Hausner, Dzieduszycki itd. Wszyscy byli zachwyceni pięknością i wiernością tłumaczenia. Obecnie pracuje p. Lipiner nad większym dramatem. „Pan Tadeusz“ Lipinera wyjdzie niebawem z druku, poczem tłumacz zajmie się przekładem „Dziadów“.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23 i 24go lutego.

Targ wczorajszy na Baranie, z powodu niepogody i popsutych dróg był dosyć słaby, a dowóz bardzo ograniczony, z tego powodu ceny zboża się podniosły.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 55 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od 36 złp. do 40 złp.; jęczmień na 202 funtów od 28 złp. do 30 złp., owies na 137 funtów od 19 do 20 złp., groch na 250 funtów od — do — złp., proso od 27 do 30 złp., wyka od 36 do 38 złp., rzepak od 54 do 60 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był ożywiony. Zakupna na wywóz do Prus porobiono dosyć znaczne. Ceny wogóle mają dążność ku zwyżce.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —·— zł. do —·— zł., czerwoną od 10·50 do 11·50 zł., białą pszenicę od 10·— do 11·25 zł.; żyto piękne od 7·75 do 8·40, pośledne od 7·00 do 7·25 zł.; jęczmień piękny od 6·75 do 7·25 zł. pośledni od 6·50 do 7·— zł.; owies od 7·50 do 7·75 zł.; groch od 8·80 do 9·75 zł.; fasolę od 9·50 do 12·— zł.; tatarkę od 7·75 do 8·20 zł.; proso od 6·60 do 7·10 zł.; wykę od 6·50 do 7·— zł.; jagły od 10·75 do 12·25 zł.; kukurudzę od —·— do —·— zł.; rzepak od 13·— do 13·75 zł. koniczynę czerwoną od 45·— do 60·— zł., koniczynę białą od 50·— do 70·— zł.

Tow. gospodarskie we Lwowie.

Wczorajsze walne zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarskiego powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

Rada ogólna uważa zdanie br. Romaszkana (w *Wiener Landwirthschaftliche Ztg* z 14 grudnia 1881, nr. 100 umieszczone), zalecające utworzenie rzeźni nadgranicznych dla łatwiejszego zaprowiantowania Wiednia w mięso, jako w najwyższym stopniu obrażające najżywotniejsze interesa produkcyi krajowej — i najmocniej poleca Komitetowi Tow. gosp. ażeby nie dopuścił do przyjęcia tego zgubnego i zabójczego dla produkcyi krajowej projektu.

Wiedeń 23 lutego.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku dziś zawarto nieco transakcyj po 33 zlr.; na luty notujemy 32·75 — 33 zlr.

Pest, 22 lut.: 31·25·—31·75 zlr. — **Wrocław**, 22 lutego: w miejscu 45·80 mrk., na luty 45·80 mrk. **Szczecin**, 22 lut.: w miejscu 45·80 mrk., na luty 46·60 mrk., na kw.-maj 48·30 mrk., na czerw.-lipiec 49·40 mrk. — **Berlin**, 22 lutego: w miejscu 47·40 mrk., na luty-marzec 48·30 mrk., na kwiecień-maj 48·80 mrk., na czerwiec-lipiec 50 — mrk. — **Paryż**, 22 lutego: na ten miesiąc 57·50 frk., na marzec 58·25 frk., na maj-czerwiec —·— frk., na maj-sierpień 60·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 23 lutego: za 100 kilo z cłem z dworca 17·25—17·50 złr. — **Tryest**, 22go lutego: za 100 kilo bez cła: 10·50——·— złr.— **Brema**, 22go lutego: za 50 kilo 7·20 mrk. — **Hamburg**, 22go lutego: w miejscu 7·50 mrk., na luty 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·15 mrk. — **Antwerpia**, 22go lutego: za 100 kilo 18·15 frk. — **Nowy Jork**, 22go lutego za galonę $7^3/_8$ ct. pap., w Filadelfii $7^1/_4$ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. [496.]

Zwraca się szczególniejszą uwagę na dzisiejsze ogłoszenie *Kupna lokacyjne i spekulacyjne domu handlowego „Leitha“.*

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że z pomiędzy członków lewicy Izby Panów rozeszła się pogłoska, która już tu pojawiała się, że lewica Izby poselskiej zamierza opuścić Radę państwa i zająć stanowisko, jakie zajmowali Czesi, z chwilą [illegible] pozornem a rzeczywistem [illegible] czesny [illegible] postępowanie lewicy byłoby niekonsekwentnem i antikonstytucyjnem. Wszystkiego jednak spodziewać się można po zapamiętałości i namiętności stronniczej wiernokonstytucyjnych, nawet przeniewierzenia się podstawom i najgłówniejszym zasadom konstytucyi. Byłby to w każdym razie wypadek ważny, a dla ogólnej sytuacyi niepomyślny. Prawdopodobnie rozpuszczane w tej mierze wieści odnoszą się do wniosku Zeithammera lub noweli szkolnej.

Wkrótce pojawi się nowe dzieło o Rosyi p. n.: *Russische Wandlungen*, napisane przez znakomitego autora słynnego dzieła: *Aus der Petersburger Gesellschafft. N. fr. Presse* podaje z niego kilka ustępów, które rzucają nowe światło na wypadki ostatnich lat 50. Autor czerpie bowiem z nieznanych dotąd, a jemu tylko przystępnych źródeł. Jutro powtórzymy ustępy tyczące się rzeczy polskich. Pierwszorzędny znawca Rosyi przechodząc do ostatnich wypadków, omawia obecne położenie w Rosyi, stwierdzając zupełne zwycięstwo stronnictwa panslawistycznego, uosobionego przez Ignatiewa, który jest ciągłem dla Europy niebezpieczeństwem. „Już teraz, są to słowa autora, mówią w Petersburgu, że narodowa wewnętrzna polityka nie jest wystarczająca, a żądanie zagranicznej akcyi, stało się *ultima ratio* stronnictwa. Położenie już wymaga gwałtownego rozwiązania. Rewolucya lub wojna. Aleksander IIIci nie ma prawie innego wyjścia. Wobec podobnej alternatywy nawet pokojowy monarcha nie zwykł się wahać, a Ignatiew postara się, już o zewnętrzne lekarstwo na chorobę wewnątrz grasującą.“ Znaczący a oparty na głębokiej znajomości rzeczy i ludzi ustęp ten jest nowym i wymownym komentarzem do ostatnich przemówień jenerała Skobelewa.

Piszą nam z Paryża.

„Klientela *Union générale* pragnie reaktywować *Nouvelle Union.* Ludzie, którzy dużo potracili, stawiają przecież znowu wszystko, co mają do dyspozycyi Bontoux. To fakt. Zapewnie stanie nowa instytucya, lecz powodzenie jej zależy od tego, jaki będzie przebieg i rezultat procesu. Czy będzie karny, czy tylko cywilny; czy akcyonaryusze *Union* odzyskają wszystko, gdyż inaczej, mimo osobistego zaufania do Bontoux, niepodobna byłoby, aby nowa instytucya pod jego kierownictwem zajęła choć w przybliżeniu stanowisko dawne *Union générale.* Nie ulega dzisiaj wątpliwości, że aresztowanie Bontoux było zemstą polityczną za 16 maja wymierzoną przeciw ks. de Broglie, którą wyzyskała kontrmina; gdyż przed samym układem z *agents de change* i w wilię zebrania akcyonaryuszów nagle nastąpiło aresztowanie pod naciskiem, jak się zdaje, nowego ministra skarbowości p. Leona Say. Gdyby nie to, byłaby *Union générale* nie upadła, nikt nie byłby narażony, bo dzisiejsza ofiarność i gotowość świadczą, że tembardziej wtedy byliby akcyonaryusze zawotowali potrzebne wpłaty i byłyby wpływały nowe depozyta, a niktby nie odbierał pieniędzy, złożonych w *Union générale.* Przypisują całą katastrofę, a zwłaszcza sposób działania z p. Bontoux, głównie Rotszyldom, którzy w ścisłych zostają stosunkach z p. Say. To też cały *Faubourg St. Germain* zamknął dla nich drzwi. P. Rotszyld dawał kilka dni temu obiad na ośmnaście osób; zwrócono mu ośm kart zapraszających“.

Najważniejszą jednak wiadomością jest, iż układy w celu utworzenia nowej grupy finansowej silniejszej jak poprzednia, a któraby działała także w Austryi w porozumieniu z Bankiem dla krajów, są już na ukończeniu. Z tego powodu oczekują tu przybycia gubernatora Banku dla krajów hr. Wodzickiego. Zdaje się, że ta kombinacya ma dziś przedewszystkiem na celu ocalić Serbię od klęski finansowej, a jeżeli do tego przyczyni się Bank dla krajów, to znaczyć będzie tyle, że oszczędzi Austryi wiele kłopotów i może zawikłań, któreby powstały w najniekorzystniejszych warunkach. Układy tutejsze jeżeli przyjdą do skutku, o czem wątpić dziś już nie można, będą miały także tę dobrą stronę, że wpłyną nader korzystnie na emisyę renty austryackiej, gdyż inaczej kurs jej musiałby być bardzo niski wobec niepewnego położenia. Zdaje mi się, że działanie w kierunku wyżej wskazanym austryackiej instytucyi finansowej, jaką jest Bank dla krajów, przyniesie także korzyści państwom słowiańskim na półwyspie bałkańskim i powinno zaskarbić ich wdzięczność, gdyż przyczyni się do uchylenia nieobliczonych w swoich następstwach zawichrzeń, które mogłyby nawet obalić nowe trony.

Nie ulega wątpliwości, że tym sposobem Bank dla krajów może zająć górujące w świecie finansowym całej Europy stanowisko, podczas gdy, jak wam pisałem, [illegible] „Z osiemdziesięcioma milionami, które bank ten posiada, można już coś zrobić; w związku zaś z równie silnemi i silniejszemi instytucyami można nie lada rzeczy dokonać“.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 24 lutego. *Kreuz-Ztg* kładzie nacisk na to, że świat słowiański, zaledwie z Turcyą da sobie radę, a cóż dopiero ze zbrojną Austryą? Kasa Słowian po największéj części próżna, Krasomostwo Skobelewa nie jest w stanie jéj napełnić, wojska ich zaś źle opatrzone i berkarne.

Paryż 24 lutego. Według dziennika *France*, obejmie Skobelew prawdopodobnie dowództwo nad 4tym pułkiem armii w Mińsku. *France* utrzymuje, że może było trochę zawcześnie ogłaszać życzenia narodowe Rosyi, ale z czasem przyjdzie niezawodnie do narodowéj wojny rosyjskiéj, bo Austrya zebrała za wolą Bismarka owoce z przelanéj krwi rosyjskiéj. *France* zostaje w ścisłych stosunkach ze Skobelewem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. *(Z posiedzenia komisyi celnej).* Obrady nad projektem ustanowienia tymczasowych dodatków celnych od niektórych ceł finansowych wywołały dłuższą dyskusyę. Neuwirth oświadcza, że projekt ten jest unikatem w swoim rodzaju, że korzyść z niego odniosą przeważnie Węgry. Gomperz powiada, że głosowanie za podwyższeniem ceł finansowych, przed obradą nad taryfą celną, żadną miarą nie może mieć miejsca. Baron Baum oświadcza się za projektem zbijając obu poprzednich mowców. Hallwich występuje przeciw projektowi, zwłaszcza z tego powodu, że byłby on ciężkim ciosem dla rodzin ubogich. Plener przemawia ze względów ekonomicznych przeciw projektowi i wnosi, aby Izba z pominięciem projektu przeszła do porządku dziennego, ponieważ projekt ten przesądza uchwałę Rady państwa w sprawie taryfy, a przez zbyteczne podwyższenie cła od kawy nakłada nowe ciężary na ludność. Lienbacher oświadcza się przeciw projektowi, a to dlatego, ponieważ cło od kawy głównie uboższe dotknie warstwy. Rieger przemawia za projektem, zaprzecza jakoby tenże dotknął w pierwszym rzędzie ludność uboższą, tudzież nie wierzy, aby powiększył rozmiary przemycania. Jaworski oświadcza się przeciw wnioskowi Plenera. Schwab przeciw projektowi. Grocholski nie upatruje w projekcie przesądzenia obrad nad taryfą celną. Po powtórnem przemówieniu Neuwirtha i Plenera przeciw projektowi, oświadcza minister skarbu Dunajewski, że taryfa przedłożona jest owocem długoletnich rokowań obu rządów, i należy ją w całości traktować. Nad ekonomiczną jej stroną nie będzie się minister teraz rozwodzić. Przyczyna, dlaczego ustawa odnośna różni się od innych ustaw celnych, ma swoje źródło w stosunkach austryacko-węgierskich. Kawy nie można uważać w Austryi za artykuł tak powszechnie używany, jak w innych krajach; zresztą podatki pośrednie nie ciężą tak, jak bezpośrednie, zaprowadzenie przeto równowagi wymaga szybkiego i znacznego podwyższenia dochodów. Rząd gotów jest przed ukończeniem sesyi przedłożyć podatek dochodowy osobisty. Przyjęcie projektu celnego nie będzie wcale przesądzeniem przedłożonej taryfy celnej. Następnie po oświadczeniu się Dzieduszyckiego za projektem odrzucono wniosek Plenera 12 głosami przeciw 8, tudzież uchwalono 12 głosami przeciw 8 przystąpić do dyskusyi szczegółowej, a następnie przyjęto projekt bez zmiany. Plener zgłasza swój wniosek jako wotum mniejszości. W końcu wybrano Meznika 12 głosami na sprawozdawcę. Mniejszość wstrzymała się od głosowania.

Wiedeń 24 lutego. W drugiem czytaniu ustawy cłowej Meznik zdaje sprawę ustnie, poleca przyjęcie ustawy, uspakaja względem obawy, że ceny kawy mogą się zbytecznie podnieść, powołując się w tej mierze na doświadczenia poczynione w latach 1877 i 1878 w Austryi i na doświadczenia podobne w innych krajach. Plener zapowiada imieniem mniejszości komisyi *votum* mniejszości i to z dwóch powodów: raz z formalnych względów, bo zbytecznego pośpiechu w takich razach pochwalać nie można a potem i z zasadniczych. Obawia on się bowiem, że pośpiech w powzięciu obecnej decyzyi uniemożebni potem bardzo racyonalne traktowanie taryfy cłowej. Nie jest on zasadniczo przeciwnym podwyższeniu ceł od kawy, [illegible] ludności ognisk handlowych, położonych w odległych od stolicy stronach. Bareuter mniema, że chociaż uboższa ludność nie pija kawy tylko jej surogaty, jednak dotknie ją dokuczliwie obecna ustawa, ponieważ i na surogaty mają być cła nałożone. Przez przyjęcie obecnej ustawy, rozstrzygamy naprzód los taryfy. Krytykuje on postępowanie większości i rządu także w innych kwestyach, i znajduje, że droga, jaką postępuje, wzbudza wątpliwości. Sax przemawia, jako reprezentant Izby handlowej, przeciw ustawie i mniema, że przez cła finansowe okupuje się zbyt drogo cła protekcyjne; obawia się, że podniesienie cła od kawy zmniejszy stosunkowo jej konsumcyą.

Wiedeń 24 lutego. W dalszym ciągu dyskusyi w komisyi celnej oświadcza Oeltz, że będzie głosował przeciw wnioskowi rządowemu, bo kawę uważać trzeba za nieodzowny przedmiot wyżywienia uboższej klasy, i zgodziłby się wtenczas na obecną taryfę celną, gdyby nieopodatkowany dotąd kapitał ruchomy także opodatkowano. Po krótkiem przemówieniu ministra, zabrał głos Jaworski: Dziś nie obradujemy nad taryfą cłową, tylko nad środkiem czysto finansowym, który jest koniecznym. Przypuszczenie, że przyjęcie tego wniosku przesądza o taryfie, jest mylnem. Przy obradowaniu zaś nad taryfą nie można wyrywać poszczególnych pozycyj, ale mieć cały jej ogół na względzie. Neuwirth jest przeciwnego zdania, bo za 3 miesiące możemy mieć inną większość. Ustawa dotknie ubogich i wywoła przemytnictwo. Żąda on podatku osobistego, ale i w tym niebędzie popierał obecnego ministerstwa. Posiedzenie przerwano dla pogrzebu Friedmanna. Drugie posiedzenie o godzinie $6^1/_2$. Lienbacher złożył mandat do komisyi szkolnej, bo jest zatrudniony na raz w sześciu komisyach.

Paryż 24 lutego. Na posiedzeniu Izby dowodzi Freycinet, że wydalenie Ławrowa było zupełnie prawnem, gdyż ten zagrażał bezpieczeństwu państw zaprzyjaźnionych. Porozumienie się mocarstw europejskich w sprawie Egiptu jest rękojmią pokoju. Ajent francuski pracuje nad zdobyciem Francyi przeważającego wpływu w Egipcie. Należy zatrzymać skład gabinetu a nie bawić się w politykę awanturniczą.

Paryż 24 lotego. Skobelew odjechał do Petersburga.

Londyn 24 lutego. W Izbie niższej odpowiada Dilke szczegółowo na interpelacyę: Najprzód nie jest dosadnie poinformowany, czy Rosya rzeczywiście udziela urlopu swym oficerom aby się do Hercogowiny udawali, dalej, że rząd nie obawia się, aby Rosya chciała zaburzyć sytuacyę pokojową, przeto ani Niemcy, ani Austrya nie mają powodu czynić kroków prewencyjnych. Co się tyczy kwestyi Egiptu, nie może żadnych udzielić wyjaśnień. Anglia nie ma zamiaru mieszać się w sprawy lokalne Bułgaryi. Traktat berliński nie daje upoważnienia do wymuszania reform i ich ogłaszania. Od rządu francuskiego nadeszła nota w sprawie traktatu handlowego, której jednak rząd teraz udzielić nie może, a która pozwala wróżyć, że nastąpi, o ile stosunki dozwolą, pomyślne w tej sprawie porozumienie.

Petersburg 24 lutego. 21go b. m. rozpoczął się proces przeciw Trigonii i jego wspólnikom. Z pomiędzy 21 oskarżonych było obecnych 20. Oskarżenie Ticzinina zostało uchylone z powodu eznania go za niepoczytalnego. Na zapytanie przewodniczącego, odpowiadają niektórzy z oskarżonych, że są ateistami; inni uznają tylko głos sumienia; bardzo mała liczba przyznaje się do wyznania prawosławnego. Oskarżeni protestują przeciw kompetencyi sądu, żądając trybunału złożonego z grona przedstawicieli ludu. Z powodu zuchwałego zachowania się oskarżonych zmuszonym był przewodniczący przez zagrożenie postępowaniem karnem przywołać ich do porządku. Udział publiczności surowo jest wzbroniony; tylko minister spraw wewnętrznych, mister sprawiedliwości, tudzież dyrektor policyi mogą bezwarunkowo wejść do sali sądowéj; inni muszą mieć pozwolenie sądowe.

Kursa — Wiedeń 24-go lutego. 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·60. — Renta srebrna 74·70. — Renta złota 92·40 6% Renta złota węgierska 117·80 — Losy z roku 1860 127·25 — Akcye Banku Narodowego 813·—. — Akcye kredytowe 294·25 — Londyn 120·55·—. Dukaty ·——. — Napoleony $9·54^1/_2$. — Lombardy 135·50. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 288·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 154·—. — Anglo-Bank 114·50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—.— Marki 58·85 Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kred. Ziem. 101·50. — Renta papierowa 87·70 złr. 4% Renta węgierska 84·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	121 —
Ruble srebrne (rs. obrachunkowe)	1 66	1 68
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Marki niem. za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat holend.	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
20-franki	[illegible]	[illegible]
Imperyał	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebrne	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne i obligi.		
4% pożyczka krajowa galicyjska	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5% Listy Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
4½%	[illegible]	[illegible]
5%	[illegible]	[illegible]
6% listy zast. gal. zakł. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Banku hipot. gal. w Lwowie	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. gr. z. kr. w Krakowie, wyl. w 36 lat	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. gr. z. kr. w Krakowie, wyl. w 41 lat	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Król. Pol. za 1869	[illegible]	[illegible]
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po szt.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
banku hipot. w Lwowie	[illegible]	[illegible]
banku gal. dla h. p. w Krak	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]

Wiedeń 23 lutego.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2% Renta papierowa	[illegible]	[illegible]
4·2% Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
4% złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1860	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
1864	[illegible]	[illegible]
Losy Como-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Śląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
Escompte-Gesellschaft niż. austr.	[illegible]	[illegible]
Narodowego Banku	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wiedeński Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.-Ges.	[illegible]	[illegible]
Lloyd	[illegible]	[illegible]
Lins-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Kaschau-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniowiecka	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombard)	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	[illegible]	[illegible]
Węg. płn.-wschodnia	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Listy dłużne Włośc.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
Bank. Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
Bank austr. węg. (National)	[illegible]	[illegible]
Bank. Boden-Credit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karol-Lud.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn	[illegible]	[illegible]
Theissb.	[illegible]	[illegible]
Węg. płn.-wsch.	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Dunaj Regul.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Innsbruck	[illegible]	[illegible]
Keglevicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Lwów 23 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indem. gal.	[illegible]	[illegible]
pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 22 lutego.

	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **„Cennik nasion, sztucznych nawozów,** tudzież **różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek Nr. 34 (Pałac Spiski)“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński*